

a równocześnie ludzkiego wymiaru odkupienia, w zmaganiu się wytrwałym i niestrudzonym o tę godność, jaką każdy człowiek osiągnął i stale osiąga w Chrystusie" (RH n. 11).

Wreszcie z prawdy o Odkupieniu jako nowym stworzeniu wynika zadanie dla Kościoła wobec współczesnego świata. Jan Paweł II formułuje je następująco: „Jest to podstawowe zadanie Kościoła we wszystkich epokach, a w szczególności w epoce naszej, aby skierowywał wzrok człowieka, aby skierowywał świadomość i doświadczenie całej ludzkości w stronę tajemnicy Chrystusa, aby pomagał wszystkim ludziom obcować z głębią Odkupienia, która jest w Jezusie Chrystusie. Przez to samo dotykamy równocześnie największej głębi człowieka: ludzkich serc, ludzkich sumień, ludzkich spraw" (RH nr 10).

Płock

Bp BOGDAN SIKORSKI

Ks. Franciszek Dylus

ANTROPOLOGIA ENCYKLIKI JANA PAWŁA II „REDEMPTOR HOMINIS”

Problem człowieka jest zasadniczą kontrowersją naszych czasów. Problematyka człowieka stała się w naszych czasach problematyką bardzo nabrzmiałą. Nigdy dotąd nie stawiano tak często i tak drastycznie odwiecznego pytania o to, kim jest człowiek, jak właśnie w dobie obecnej.

Twórca najbardziej współcześnie typowej antropologii filozoficznej — Max Scheler — tak pisze na ten temat: „W naszej epoce człowiek po raz pierwszy stał się zagadnieniem w pełni i bez reszty problematycznym. Przestał bowiem wiedzieć, kim jest, a jednocześnie wie, że nie wie kim jest”. Martin Heidegger wypowiada się bardzo podobnie: „Żadna epoka nie wiedziała o człowieku tak wiele i nie znała go tak różnorodnie, jak nasza... Ale też żadna epoka nie wiedziała mniej, kim jest człowiek, jak współczesna”.

Choć problematyka człowieka wydaje się być zasadą integrującą, scalającą, wszystkie dyscypliny nauk szczegółowych, to jednak, jak wynika z poprzednich stwierdzeń, nauki szczegółowe są w stanie w pełni odpowiedzieć na pytanie: kim jest człowiek. Przypomina się tutaj pewne opowiadanie Martina Bubera o uczonym, mędrca, do którego przychodzi pewnego razu uczeń i prosi, aby odpowiedział im na pytanie, kim jest człowiek. Pada odpowiedź: właśnie

zamierzałem napisać książkę, której miałem dać tytuł „Adam”, chcąc w niej odpowiedzieć na wasze pytanie, ale po długich przygotowaniach i namyśle przekonałem się, że jest to zadanie niewykonalne.

Są to stwierdzenia i opinie bardzo sceptyczne; zapominające, że jest księga, udzielająca zasadniczej i najistotniejszej odpowiedzi na pytanie o naturę i najgłębszą prawdę o człowieku. Księgi Pisma Świętego ukazują przecież dzieje i prawdę o Pierwszym Adamie i ukazują Adama drugiego, ostatecznego, tj. Chrystusa. Między tymi dwoma rozciąga się obszar prawdy i ujawnia się cała tajemnica człowieka.

Na tę przestrzeń światła i prawdy, płynącej z samego źródła światłości — od Boga — wskazuje Papież w swej encyklice, jako na odpowiedź, na pytanie o człowieka. Mówi: „Adam, pierwszy człowiek, był figurą przyszłego, mianowicie Chrystusa Pana. Chrystus — nowy Adam... objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie”. (p. 8 s. 23). Encyklika udziela potrzebnej i oczekiwanej odpowiedzi w kwestii człowieka. Odpowiedź tę Papież formułuje w sposób syntetyczny, a zarazem dość wyczerpujący. Przekazuje ją językiem biblijnym i współczesnym razem.

Z Encykliki wynika, że Papież dostrzega nagłą potrzebę podjęcia tematyki antropologicznej i wskazuje na jej pierwszeństwo. Od czasu ukazania się encykliki *Humanis generis* Piusa XII (12. VIII. 1950 r.) problematyka człowieka w enuncjacjach papieskich nie była dotąd podjęta w sposób tak pełny, jak właśnie w encyklice *Redemptor hominis*.

Należy dodać, że problem człowieka jest wieloaspektowo uwzględniony i omówiony w nauce Soboru Watykańskiego II. Papież w swej encyklice często nawiązuje do stwierdzeń Soboru, a zwłaszcza do Konstytucji *Gaudium et Spes*, która jest w dużej mierze jego autorstwa.

Na konieczność przypomnienia nauki Kościoła o człowieku i wyrażenia jej bardziej współczesnym językiem wskazuje wielość i odmienność koncepcji człowieka, proponowanych i lansowanych przez różne kierunki filozoficzne i środowiska światopoglądowe. Koncepcje te ujmują nieraz człowieka jednostronnie i peryferycznie, deprecjując jego życie osobowe i banalizując sens jego egzystencji. Modny dziś i rozpowszechniony, zwłaszcza w humanistyce, strukturalizm podważa podmiotowość człowieka. Przyznaje pierwotność i nadrzędność swoistej strukturze w stosunku do jednostki, jej myślenia i sensu jej życia. Prawda o człowieku, proponowana przez niektórych strukturalistów, klóci się już nie tylko z chrześcijańskim spojrzeniem na człowieka, ale nieraz stoi w sprzeczności z tak podstawowym określeniem człowieka, jak *homo animal rationale* — człowiek, istota myśląca. „Jesteśmy nie istotami mówiącymi, — pisze J. Lacon — lecz mówionymi... nie istotami myślącymi, lecz

myślonymi". François Mauriac, ustosunkowując się krytycznie do tez strukturalistów, ironicznie stwierdza: „Człowiek ponoć zanika i zastąpić go ma pojęcie struktury”.

Egzystencjalizm, choćby w wersji M. Heideggera lansuje ideę człowieka, jako „egzystencji porzuconej” i zmierzającej do swego kresu — do nicości. (M. Heidegger — „Sein und Zeit”).

J. P. Sartre, stojąc na tym samym gruncie filozoficznym, będzie mówił o całkowitej absurdalności egzystencji ludzkiej. „L'homme est une passion inutile”.

Materializm dialektyczny widzi jednostkę ludzką, jako wyłączny produkt procesów historyczno-społecznych, uwarunkowanych bazą materialną. Neguje transcendencję ducha ludzkiego względem świata materii. Człowiek w swoim życiu osobowym staje się częścią zeterminowaną przez „Całość”, jaką jest kolektyw i określoną przez „wolę” z b i o r o w ą.

W kontekście powyższych założeń, rodzą się znane określenia człowieka, uwłaczające jego godności; o człowieku, jako anomalii natury, nadprodukcje kosmosu, efekcie i wybryku procesu ewolucyjnego.

Dlatego w encyklice tylekroć Papież mówi o jedynej i wyjątkowej godności człowieka, oraz transcendentnej wartości jego życia osobowego. Czytamy w encyklice: „Właśnie owo głębokie zdumienie wobec wartości i godności człowieka nazywa się Ewangelią... Nazywa się też chrześcijaństwem... Owo zdumienie, a zarazem przeświadczenie, pewność, która w swym głębokim korzeniu jest pewnością wiary — ale która w sposób ukryty ożywia każdą postać prawdziwego humanizmu...” — (s. 27a; por. s. 30. s. 62).

J. Maritain powie, że humanizm bez Boga okazuje się w końcu antyhumanizmem, a rozwój osobowy człowieka bez Boga jest utopią. W encyklice czytamy: ... Człowiek jest jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego... Człowiek, tak, jak jest „chciany” przez Boga, tak został przez Niego odwiecznie „wybrany”, powołany, przeznaczony do łaski i do chwały...”.

Można nie bez uzasadnienia postawić tezę, że do degradacji pozycji człowieka w mentalności współczesnej i do pomniejszenia jego godności, jako podmiotu osobowego przyczyniły się w sposób szczególny trzy pozorne degradacje: kosmiczna, biologiczna i psychologiczna; trzy wydarzenia naukowe, z których wyciągnięto pośpieszenie — uproszczone i niewłaściwe wnioski filozoficzne.

Pierwszym z tych wydarzeń była teoria Kopernika, która zakwestionowała centralną pozycję Ziemi we Wszechświecie, a także naszego układu słonecznego, uznając go jednym z wielu miliardów możliwych. Wraz z zachwianiem się centralnej pozycji Ziemi, inaczej zaczęto również patrzeć na pozycję człowieka w kosmosie. Trzeba było nowej i głębszej refleksji, aby uznać, że godność i wyjątkowość człowieka nie polega na miejscu, jakie zajmuje on na mapie

Wszechświata, lecz na tym, że jest refleksyjną, podmiotową świadomością, jedynym znanym we Wszechświecie „Ja”, zanurzonym w ciele, uświadamiającym sobie własne i Wszechświata istnienie.

Drugim wydarzeniem, które w powszechnej mentalności ludzkiej zachwiało przekonaniem o wyjątkowej godności człowieka — był ewolucjonizm darwinowski. Teoria ewolucji, interpretowana często z pozycji filozofii materialistycznych, wydawała się degradować człowieka w świecie organicznym, poprzez włączenie go w ciąg ewolucyjnych przemian. Dopiero głębsza analiza procesu antropogenezy i dostrzeżenie wyjątkowości zjawiska personalizacji, upewniły biologów o niesprowadzalności człowieka do płaszczyzny biologii i niemożliwość uchwycenia przez antropologię biologiczną tego w człowieku, dzięki czemu jest on człowiekiem. Dziś, pojęcie ewolucji, kategoria rozwoju w spojrzeniu na antropogenezę, sugeruje zbliżanie się człowieka do wyższego nowego biegunu personalizacji, który może się okazać koherentnym w stosunku do nadprzyrodzonego, transcendentnego, personalizującego oddziaływania Boga na ludzkość w Chrystusie przez Łaskę.

Trzecim wreszcie, ostatnim faktem, który miał wpływ na pewną degradację człowieka, jego pozycji w myśleniu współczesnych, była psychoanaliza, która wydawała się wykazywać, że najwyższe przymioty człowieka: świadomość i wolność nie są czymś autonomicznym, lecz czymś wielorako uwarunkowanym przez podświadomość, będącą magazynem przeżyć i doświadczeń rozwoju organicznego całej ludzkości, oraz przez nurt życia zwierzęco-popędowego w człowieku. I ta koncepcja została dziś uzupełniona nową i szerszą perspektywą psychologii humanistycznej, która wykazuje, że osoba ludzka jest twórczym, samorealizującym się podmiotem, otwartym na wartości transcendentne, zdolnym przekroczyć wszelkie wewnętrzne determinacje i nawarstwienia.

Ojciec Święty, świadom tych i innych uproszczeń, które przerażająco symplifikując prawdę o człowieku, przyczyniły się do degradacji pozycji człowieka w mentalności współczesnej, pisze: „Człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca — nie wedle jakichś tylko doraźnych, częściowych, czasem powierzchownych, a nawet pozornych kryteriów i miar swej własnej istoty — (...) musi przybliżyć się do Chrystusa”.

W encyklice, człowiek wielokrotnie nazywany jest przez Papieża — tajemnicą. Pojęcia tego używa Papież nie dla stwierdzenia faktu, że człowiek nie jest kimś do końca poznanym, lecz w sensie teologicznym, że człowiek nosi piętno tajemnicy, gdyż jest podobieństwem Boga, niezgłębionej Tajemnicy i poprzez Chrystusa uczestniczy w niepojętym życiu Boga. „Chrystus — Odkupiciel świata jest Tym, który dotknął w sposób jedyny i niepowtarzalny tajemnicy człowieka, który wszedł w Jego serce”. Słusznie przeto Sobór Watykański uczy: „Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero

w Tajemnicy Słowa Wcielonego (...) *Ten, który jest obrazem Boga niewidzialnego* (Kol 1, 15), jest człowiekiem doskonałym, który przywrócił synom Adama podobieństwo Boże, zniekształcone od czasu pierwotnego grzechu. Skoro w nim przybrana natura nie uległa zniszczeniu, tym samym została ona wyniesiona również w nas do wysokiej godności.

Albowiem On, Syn Boży przez wcielenie swoje, zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem" (8, 23).

Wielokrotne określenie człowieka w encyklice jako tajemnicy stanowi ostrzeżenie przed powierzchownym traktowaniem człowieka, jego problemu, przed ujęciami sympliczującymi duchowo-osobową złożoność bytu ludzkiego.

„Człowiek to tajemnica”, pisze Karl Rahner (*Schriften zur Theologie*, t. III). „Jest nią w swej istocie, w swej naturze. Nie, jakoby w nim samym była nieskończona pełnia tajemnicy, którą osiąga sam z siebie, lecz przez to, że w swej oryginalnej głębi człowiek, jako byt dla siebie w sposób wyraźny jest związany z tą pełnią”. Gdybyśmy więc o samych sobie powiedzieli wszystko, co umyślem da się objąć, ogarnąć, wszystko, co da się określić, to i tak nic byśmy jeszcze nie powiedzieli o sobie, o ile nie zawarlibyśmy w tych wypowiedziach naszego odniesienia do niepojętej tajemnicy Boga. To odniesienie i konsekwentnie nasza własna natura, w tym, co w niej najgłębsze jest niezrozumiała, chyba, że w sposób wolny decydujemy się ją zrozumieć w Tym, który jest Niepojęty... Przyjęcie, albo odrzucenie tej tajemnicy, jaką jest Bóg, konstytuuje naszą egzystencję...

Należy podkreślić, iż istota tajemnicy nie polega na tym, że coś nie zostało jeszcze odkryte, albo jakiś element rzeczywistości nie został jeszcze poznany, choć ona sama w sobie jest już znana i spenetrowana. Tak rozumiana tajemnica oznaczałaby po prostu coś nieznanego, jeszcze nie odkrytego. Tajemnica, o którą nam chodzi polega na istnieniu czegoś co w sobie jest niepoznawalne, jako rzeczywistość, której nie da się uchwycić w sposób bezpośredni... Tajemnica jest swoistą właściwością, która zawsze i z konieczności charakteryzuje Boga (a poprzez to charakteryzuje również i nas)..."

Człowiek jest bowiem w sensie ontologicznym „obrazem i podobieństwem Boga”. Tę fundamentalną tezę antropologii katolickiej Papież wielokrotnie w encyklice wypowiada i akcentuje: „Przedmiotem troski Kościoła jest człowiek w swej jedynej i niepowtarzalnej rzeczywistości człowieczej, w której trwa niczym nienaruszony „obraz i podobieństwo Boga” (p. 13, s. 40)... to Chrystus przywrócił synom Adama podobieństwo Boże, zniekształcone od czasu pierwszego grzechu. Albowiem On, Syn Boży, przez wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem” (p. 8, s. 23).

Przypominana przez Papieża doktryna o człowieku jako tajemnicy i obrazie samego Boga jest bliska i droga już Ojcom Kościoła zarów-

no łacińskim, jak i greckim. Nauka ta w swym ogólnym zarysie nie jest specyficznie chrześcijańską. Swoją specyfikę zyskuje dopiero w oparciu o ścisłą interpretację tekstów Pisma św.

Człowiek, jak mówią już o tym Ojcowie Kościoła, jest obrazem Boga *imago Dei*, nie tylko przez swoją inteligencję, wolność, nieśmiertelność, lub przez otrzymaną władzę panowania nad całym stworzeniem, lecz również i przede wszystkim przez to, co w głębi jego natury jest z ducha, jako nieuchwytnie. Św. Grzegorz z Nysy stwierdza: „Duch nasz nosi piętno Natury niepoznawalnego Boga, duch ludzki, jest tajemnicą dla samego siebie”. A św. Augustyn w *Wyznaniach* pisze: „Choć nikt z ludzi nie zna tego, co jest w człowieku, tylko duch, który w nim jest, to jednak jest coś w człowieku, czego nawet nie zna duch, który w nim jest”. W ten sposób podkreśla św. Augustyn tajemnicę i transcendencję człowieka, która czyni go obrazem Boga. Człowiek stworzony został, wedle słów Księgi Rodzaju *na obraz i podobieństwo Boga*. Słowo obraz — *selem* wyraża bardziej porządek ontologiczny.

Zgodnie z rozróżnieniami Ojców Kościoła cały człowiek zaś w swej naturze duchowej w sposób szczególnie jest refleksem Boskości, *imago Dei, eikona* (Kol 1, 12 ff). Natomiast biblijne wyrażenie *demuth = si milituto = homioiosis = podobieństwo*, wyraża upodobanie człowieka do Boga w działaniu, które umożliwia mu aktywność na płaszczyźnie nadprzyrodzonej (Jan Damasceński).

Po upadku pierwszego człowieka „obraz” w swej rzeczywistości pozostał bez zmian. Lecz w swym działaniu został przeszkodzony i zniekształcony. Stał się więc bezskuteczny z powodu zniszczenia zdolności podobieństwa, które stało się odtąd nieosiągalne dla naturalnych sił człowieka. Dopiero Chrystus przywraca człowiekowi nadprzyrodzoną moc działania i pełne podobieństwo Boże. Zgodnie z tekstem encykliki: „Chrystus, nowy Adam, już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego Miłości, objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie. *Ten, który jest obrazem Boga niewidzialnego* (Kol 1, 15) jest człowiekiem doskonałym, który przywrócił synom Adama podobieństwo Boże, zniekształcone od czasu pierwszego grzechu.

Obraz i podobieństwo Boże, jakie człowiek posiadał przed grzechem, utracone na skutek upadku, zostało mu przywrócone jako *imago recreationis* — podobieństwo drugiego, nowego stworzenia w Chrystusie Odkupicielu. Odkupienie jest więc niejako nowym stworzeniem, zgodnie z tekstami św. Pawła i Ojców greckich. W encyklice czytamy, co następuje: „Człowiek zostaje w Tajemnicy Odkupienia na nowo potwierdzony, niejako wypowiedziany na nowo. Stworzony na nowo”. (p. 10, s. 26). „To zjednoczenie Chrystusa z człowiekiem jest tajemnicą, w której rodzi się nowy człowiek, powołany do uczestnictwa w Bożym życiu, stworzony na nowo w Chrystusie, ku pełni Łaski i prawdy”. Przypominają się słowa starożytnej modlitwy:

„Deus, qui humanae substantiae dignitatem mirabiliter condidisti, et mirabilis reformasti...”

Fundamentem zjednoczenia człowieka z Bogiem i przywrócenia mu podobieństwa Bożego jest Tajemnica Wcielenia. Każdy człowiek, jak to Papiież wiele razy powtarza, przez fakt Wcielenia jest w tajemniczy sposób realnie zjednoczony z Bogiem, z Chrystusem, choćby nawet sam nie zdawał sobie z tego sprawy (p. 14, s. 42). Przez Wcielenie Syn Boży nie tylko przyjął (jedną) prawdziwą naturę ludzką, ale zstępuje i dotyka w pewien sposób wnętrza, tj. „serca” każdego człowieka. Encyklika sugeruje również, że każdy człowiek jest istotą radykalnie (w swym najgłębszym korzeniu bytowym, w swej egzystencji) nastawioną i otwartą na Boga. Na dnie bowiem ducha ludzkiego odzywa się ów odwieczny niepokój, na który Papiież wskazuje, cytując znane słowa św. Augustyna: „Stworzyłeś nas Boże dla siebie i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie”.

W tajemnicy Chrystusa dokonuje się jedyne i niepowtarzalne, zbawcze samoudzielenie się Boga człowiekowi, który wykazuje pewną bytową otwartość (*potentia obedientialis*) na działanie Boga.

Antropologia wyjaśnia się w Chrystologii, stając się antropologią teologiczną. Chrystus, jak to już zostało powiedziane „objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi” (p. 10). „Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego”. Człowiek odnajduje siebie w Chrystusie, zaskakuje najwyższą afirmacją, osiągając Boże Synostwo, mocą łaski przybrania za synów w Jednorodzonym Synu Bożym (p. 18, s. 67). *Wszystkim, którzy Go przyjęli dał moc, aby stali się Synami Bożymi, ... Jest to moc wewnętrznie przemieniająca człowieka, zasada nowego życia, które nie niszczy i nie przemija, ale trwa ku żywotowi wiecznemu... Żywot ten jest ostatecznym spełnieniem powołania człowieka.* (p. 18, s. 65—66).

Tak przebiegają zasadnicze linie antropologii zawartej w encyklice „Odkupiciel człowieka...” Można zakończyć słowami, wyjętymi z *Gaudium et Spes*: „Taka i aż tak wielka jest tajemnica człowieka... przez Chrystusa i w Chrystusie rozjaśnia się zagadka cierpienia i śmierci... Chrystus zmartwychwstał śmiercią swoją śmierć zwyciężając, obdarzył nas życiem...” (nr 22).

Tak jak ongiś pod Cezareą Filipową Piotr rozstrzygnął dręczące pytanie: „za Kogo mają ludzie Syna Człowieczego”, tak dziś Piotr naszych czasów, niemal kontynuując to samo pytanie — „za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego” — rozstrzyga je tą samą, nadprzyrodzoną logiką. Syn człowieczy — Człowiek — jest przybranym w Chrystusie Synem Bożym. Jest to tylko logiczny wniosek tamtej odpowiedzi, która padła pod Cezareą Filipową i otrzymała najwyższe uznanie samego Chrystusa.